

# RODZINA BOGIEM SILNA

## BIULETYN RODZINY RODZIN

BOŻE NARODZENIE 2006

Nr 9 (71) 2006  
Dobrowolna ofiara

Jezu ufam Tobie!

### PRZYSZŁA DO NAS WIELKA MIŁOŚĆ

*Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi...*



Najczęściej te słowa kołedy i pełna światła melodia, rozpoczynają mszę świętą - Pasterkę. Oto ludzie wypełniający świątynię, nieco utrudzeni przygotowaniem do świąt, wieczera wigilijną kierują do Boga serdeczny i radosny śpiew. Mają nadzieję, że Bóg usłuszy. Nie trzeba już szukać umiłowanego Boga poza gwiazdami, w niedostępnym świetle, które On zamieszkuje, by nikt nie mógł Go zobaczyć. Nadszedł czas Bożego Narodzenia.

Słowo stało się Ciałem, Chrystus stał się bliski i blisko człowieka. Radosne słowo miłości jest obecne w sercu ludzi dobrej woli. Wraca do skołatanego serca ludzkiego spokój. Pasterze, ludzie wszystkich czasów biegną do Betlejem, aby zobaczyć, co się tam wydarzyło. Trzeba otworzyć oczy serca, nie bać się nocy, bo od tej chwili nie ma już takich ciemności, które nie zostałyby pokonane przez obecność Bożej Miłości.

Niebo przez posługę Aniołów śle ziemi życzenia. Te dobre słowa ludzie przyjmują i darują sobie nawzajem. Kierując się pamięcią o naszych założycielach: Słudze Bożym Stefanie Kardynale Wyszyńskim, Marii Wantowskiej - naszej Lili, ale i wszystkich, którzy odeszli do domu Ojca, życzę abyśmy zawsze i wszędzie szukali obecności Boga- wtedy Go znajdziemy. Abyśmy nigdy nie zwątpili w Bożą Miłość. Z Nim jesteśmy w stanie pokonać wszelkie trudności. W Nim jest nasza Moc i Pokój. Niech każda, każdy z nas, nasze małżeństwa, rodziny, Rodzina Rodzin i Polska znajdzie swoje miejsce i oparcie w Rodzinie Nazaretańskiej.

Jakże ludzkim stał się Bóg w Maleńkim Jezusie. Jak wielkiej troski Maryi i Józefa potrzebowało Boże Dziecię. Również i dzisiaj Boża Miłość wymaga od nas wszystkich czułości, dobroci i tej pamięci: „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili”. Umiejmy zobaczyć Chrystusa w naszych bliskich.

Niech słowa cici Lili: „przyszła do nas Wielka Miłość” będą nieustannym przypomnieniem i wezwaniem do przyjęcia tej Miłości i dzielenia się nią jak opłatkiem.

Święta Boża Rodzicielka niech nas wprowadzi w Nowy Rok - zmiłowań Pańskich.

**Ks. Feliks Folejewski**

Ojciec Duchowny Rodziny Rodzina Rodzin

**Ks. Marek Szumowski**

Duszpasterz Rodziny Rodzina Rodzin

**Agata Gieraltowska**

Instytut Prymasa Wyszyńskiego

\* \* \* \* \*

*Ukryłeś się w opłatku,  
dlatego drży w dłoni,  
wysłuchujesz życzeń i zraszasz je łzami,  
potem siadasz za stołem, pod choinką stajesz,  
a wszyscy się dziwią:  
„Skąd tu tyle nieba?”*

„Perelki”

Jezu, ufam Tobie!

## **Błogosławiona, która uwierzyła.**

W pierwszym dniu roku kalendarzowego Kościół obchodzi uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. Błogosławiona, która uwierzyła podaje nam Syna Swego, a naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Maryja pragnie, abyśmy Go przyjęli do swoich serc, domów, aby On był Panem naszych dni powszednich w Nowym Roku. Przyjście Jezusa na świat było z jednej strony znakiem nadejścia pełni czasów z drugiej natomiast spełnieniem dawnych obietnic mówiących o powrocie człowieka do życia w jedności z Bogiem. Wszystko to dokonało się za pośrednictwem Maryi – Matki Bożej i naszej. Czytamy w ewangelii, że „Maryja zachowywała wszystkie sprawy i rozważała w swoim sercu”. Ona przyjęła postawę zawierzenia. Potrafiła strzec w swoim sercu tego, co usłyszała, rozważać to, co zobaczyła, aby wszystko zamienić na modlitwę.

Na początku Nowego Roku kierujemy nasz wzrok na Maryję, na Tę, która będąc Matką Zbawiciela i naszą, może sprawić, aby dla całej Rodziny Ludzkiej nastąpiła cywilizacja miłości i pokoju. Wpatrując się w Nią uczymy się kroczyć drogami naszego życia tak, jak Ona. Maryja wiodła życie w ciszy i ukryciu domowego ogniska, będąc otwartą na Boga w każdej sytuacji jakże niełatwego życia. Ona uczy nas jak podejmować i przeżywać nasze życiowe próby z pokorą wiarą. W pierwszym dniu Nowego Roku wpatrujemy się w Dziecię, które Maryja tuli w ramionach. W Nim rozpoznajemy Tego, w którym spotykają się miłosierdzie i prawda, a sprawiedliwość i pokój się całują. W Nim adorujemy prawdziwego Zbawiciela, w którym Ojciec bogaty w miłosierdzie, dla naszego zbawienia połączył prawdę i miłosierdzie, sprawiedliwość i przebaczenie. Dlatego przyjąć Chrystusa znaczy świadczyć o Jego miłosierdziu i przebaczeniu, które rodzą pokój w sercu i między ludźmi. Droga, którą kroczyła Maryja i której uczy swoje dzieci, jest drogą pokonywania różnych zagrożeń i prób. Jeżeli Bóg jest ze mną, z nami w naszym domu, w naszych sprawach zawodowych wszystko będzie dotknięte Jego Obecnością. Istnieje propozycja świata, kuszenie, żeby traktować pracę, chleb, obowiązki, jako sprawy pozbawione Boga, jako świeckie, obojętne. Ale tak nie jest. Jeśli Jezus obecny jest a naszej pracy jest ona święta. Jeśli Bóg żyje w naszych obowiązkach, stają się one modlitwą. Jeśli w naszych domach mieszka Jezus, są one prawdziwym kościołem. Cała rzeczywistość życia ludzkiego jest zamieszкана przez Boga zwłaszcza od momentu „Słowa stało się Ciałem” i rozbiło namiot swojej Obecności pośród

nas. Maryja przez całe życie potwierdzała słowa anioła, które Jej powiedział w czasie Zwiastowania: „dla Boga wszystko jest możliwe” – trzeba Mu tylko bezgranicznie zawierzyć. Fragmenty Ewangelii, gdzie jest obecna Maryja, potwierdzają to w całej pełni. Przywołajmy na pamięć Kanę Galilejską, pierwszy cud na weselu. Wędrując z Maryją śladami Chrystusa możemy zobaczyć jak dalecy byli ludzie od objawienia Jezusa na temat rzeczywistości, życia, Boga. Bóg pozostawił w nich myśli jako dyżurny bicz zazdrosny o swe prerogatywy. Moralność stanowiła szczyt ich troski, a gorliwość wyrażała się w doskonałości Prawa i karaniu grzeszników. Człowiek małostkowy stworzył sobie małostkowego Boga, niezdolnego do nowości i zbawienia. Człowiek, przyzwyczajony do grzmotów z nieba i do hałasu kar znalazł się wobec Jezusa, który umarł na krzyżu. Był <Miłością okrywającą się ubóstwem i cierpieniem, aby zbawić człowieka pogrążonego w nędzy grzechu. Miłość zwyciężyła. Człowiek został uratowany. Maryja również pod krzyżem ukazuje nam oblicze Jezusa. Było to oblicze człowieka przemienionego przez ukrzyżowaną miłość. Żadne inne oblicze nie jest piękniejsze.

„Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła”. Zastanawiające jest to, że Ewangelia opisując wydarzenie Zmartwychwstania Pana Jezusa nie wspomina o Maryi. Przypominają mi się słowa Chrystusa skierowane do Tomasza: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”. Może Maryja jako jedyna nie musiała widzieć, żeby uwierzyć? Ufała swojemu zmartwychwstałemu Synowi i to Jej wystarczyło. W wierze spotyka się Boga. W nadziei odczuwa się Jego błogosławione przyjście. W miłości doświadcza się Boga.

Niech ten Nowy Rok zmiłowań Pańskich będzie dla nas wszystkich czasem przeżywanym w duchu zawierzenia Bogu. Wiem Komu zaufałem. Niech będą czasem wołania:

„Przyjmij błagania swego ludu  
Dziewico, Matko Boga,  
I błagaj za nami bez ustanku u Twojego Syna,  
Aż uwolni nas, którzy wielbimy Ciebie  
Od niebezpieczeństw i pokus.  
Jesteś bowiem naszą orędowniczką  
I naszą nadzieją”.

**Ks. Feliks Folejewski SAC**  
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

## Przypatrzcie się powołaniu waszemu

Uroczystość Bożego Narodzenia poprzedzona jest - jak wszyscy wiemy - czasem przygotowania, okresem Adwentu. Słowo „adwent” pochodzi od łacińskiego „adventus” (przyjście) i znaczenie tego słowa określa sens Adwentu: jest to czas oczekiwania na przyjście Pana. Adwent to czas oczekiwania w radości i czuwaniu, czas przygotowania potrzebnego po to, by jak najlepiej przyjąć przychodzącego Pana. Przypomnijmy, że chodzi o przyjście Chrystusa (i nasze przygotowanie na Jego przyjście) w dwóch a raczej nawet trzech aspektach:

A. historyczne przyjście - narodzenie Jezusa w Betlejem; potrzebne jest przygotowanie, abyśmy jak najlepiej przeżywali Boże Narodzenie, będące radosnym świętowaniem pamiątki tego wielkiego wydarzenia;

B. powtórne, ostateczne przyjście Chrystusa na końcu czasów; chodzi o czwanie, byśmy byli gotowi stanąć przed Panem, gdy przyjdzie na sąd;

C. wciąż dokonujące się przychodzenie: w Eucharystii, w Słowie Bożym, w drugim człowieku, w wydarzeniach, w naszych wnętrzach: staramy się przyjmować Pana Jezusa i współpracować z Jego łaską, przyjmować dar Jego ożywiającej obecności, aby żyć i wzrastać, a nie zamierać duchowo.

Sądzę, że w naszej duchowości, w naszym przeżywaniu Adwentu i Bożego Narodzenia potrzebne jest większe zwrócenie uwagi na powtórne przyjście Chrystusa: na nasze oczekiwanie z nadzieją i czuwaniem. Myślę, że brakuje jasnego i świadomego poczucia, że oczekujemy na spotkanie z Panem w pełnym już zjednoczeniu z Nim w niebie. Brakuje tego w naszej codzienności, w naszych modlitwach, w naszych myślach i marzeniach. Warto zadawać sobie choćby takie pytanie: Czy choć trochę jest prawdą w moim życiu to, co wyraża na przykład piosenka ojca Duvala: „Ciągle marzę o Twym niebie, gdzie mnie czeka miłość Twa, chcę na zawsze posiąść Ciebie - szczęście, które wiecznie trwa”? Nie chodzi oczywiście o marzycielstwo, oderwanie od życia, ale o pragnienie i wynikające z niego czwanie: tak żyć, żeby coraz realniejsza była perspektywa nieba. Pragnienie spotkania z Panem - Kimś bliskim i ukochanym - jest wielką pomocą do czuwania, stanowi element skutecznie mobilizujący.

W słowie „adwent” możemy odkryć jeszcze jedno znaczenie, stanowiące pomoc w naszym przeżywaniu przychodzenia Pana. Mianowicie poprzez skojarzenie łacińskiego „adventus” i „ventus” (wiatr, wicher) uświadomiamy sobie, że wejście Boga w nasze życie, Jego nowe przyjście, może być podobne do uderzenia potężnego wichru (przypomnijmy opis zesłania Ducha Świętego). Ten wicher działa z mocą, powoduje zmiany w życiu, porządkuje, „wywieje” różne śmieci, których

człowiek sam nie widzi albo nie jest w stanie ich usunąć. Potrzeba odwagi, aby zgodzić się na to przyjście Pana, na Jego nowe wejście; potrzeba odwagi, aby szczerze prosić o takie przyjście. I może brak odwagi często przyczynia się do jakiejś „nijakości” naszego przeżywania Bożego Narodzenia: wołamy, prosimy, żeby Pan przyszedł, ale... nie od razu, nie z mocą, nie w taki sposób, żeby naprawdę coś istotnego się dokonało?... Prośmy o odwagę przyjmowania przychodzącego Pana Jezusa. Niech Boży wicher dokonuje tego, co najważniejsze, niech przeprowadza prawdziwe „sprzątnięcie świąteczne” w naszym wnętrzu, w całym życiu. Przecież tego potrzebujemy i w głębi serca pragniemy! Naprawdę dokonuje się i będzie dokonywać w naszym życiu to oczekiwane przychodzenie Pana. On działa i będzie działał na miarę swojej mocy i miłości, a nie tylko na miarę mojej słabości, lęku, czy zmęczenia albo zniechęcenia!

Adwentowe oczekiwanie i świąteczne radowanie się ze spotkania z Chrystusem jest tym owocniejsze, im bardziej czuwamy. Jednym z elementów czuwania czyli współdziałania z Bogiem jest świadome i twórcze przeżywanie swego powołania. W tym roku otrzymujemy pomoc do przeżywania naszego powołania poprzez program duszpasterski zaproponowany przez Episkopat: „Przypatrzmy się powołaniu naszemu”. Temat programu zaczerpnięty jest z Pierwszego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian. Przyjrzyjmy się fragmentowi tego listu z rozdziału 1, wiersze 26 - 31 (1 Kor 1, 28 - 31):

„Przeto przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu! Niewielu tam mędrców według oceny ludzkiej, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chlubiło wobec Boga. Przez Niego bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem, aby, jak to jest napisane, w Panu się chlubił ten, kto się chlubi.”

Czytając ten fragment, być może w pierwszym momencie odczuwamy przygnębienie: mało nas..., jesteśmy niewiele warci..., nie jesteśmy mądrzy, ważni, znaczący..., nikt nie uszanuje tego, co uważamy za wartościowe... Ale nie poddawajmy się przygnębieniu, dostrzegajmy światło, jakie bije z tego tekstu, zobaczmy i chciejmy przejąć entuzjazm Apostoła Pawła. „To, co **nie jest**, wyróżnił Bóg..., przez Niego **jesteście** w Chrystusie...” Jesteśmy powołani, jestem powołany(a)! Jesteśmy, stajemy się,

wzrastamy dzięki powołaniu! Jestem kimś ogromnie ważnym dla Boga, który zechciał mnie powołać, więc nikt i nic nie może mnie zniszczyć i unicestwić! Mam mocny fundament, na którym mogę się oprzeć i nie muszę poddawać się w jakąś niewolę samounicestwienia przez pogardę czy rozpacz, że jestem nikim.

Wzywając nas: „Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu”, Apostoł przede wszystkim wzywa: Przypatrzcie się, **że jesteście powołani!** Zobaczcie, przypatrzcie się i uwierzcie! Uwierzyć, że jesteś powołany(a), bo uwierzyć – to znacznie więcej niż tylko zobaczyć czy dowiedzieć się; uwierzyć – to przyjąć tę prawdę jako coś ważnego dla mojego życia i starać się żyć zgodnie z tym, jak wierzę. Odkrycie i przyjęcie z wiarą tego, **że jestem powołany** stanowi pierwszy zasadniczy element patrzenia na swoje powołanie.

Drugim podstawowym wymiarem przypatrzenia się powołaniu jest odpowiedź na pytanie: Przez **Kogo** jestem powołany(a)? Kim jest ten, kto mnie powołał i powołuje? Kim jest dla mnie osobiście? Czy jest Kimś ukochanym, bliskim, ważnym, za Kim poszedłem i gotów jestem iść, choćby to wiele kosztowało? Ogromnie ważna jest świadomość **kto** mnie powołał i powołuje. Skoro jest to Ktoś potężny i kochający, skoro w Jego ręku są moje losy, to moje życie może być i rzeczywiście jest jasne i sensowne, chociaż przecież nie jest łatwe. Poznawanie Tego, który mnie powołał i przyjmowanie daru Jego bliskości jest jakby wchodzeniem w przestrzeń, w której da się żyć, w przestrzeń jasności i pewności, poczucia bezpieczeństwa. Jest to Ktoś, na kim rzeczywiście mogę się oprzeć i budować swoje życie jak na mocnym i trwałym fundamencie.

I jeszcze kolejny, trzeci krok zasadniczej refleksji nad powołaniem: **Jak odpowiadam** powołującemu mnie Chrystusowi, jak przyjmuję powołanie? Czy tak, jak powołani pierwsi uczniowie? Zobaczmy, jak Ewangelia opisuje powołanie pierwszych uczniów (Mt 4, 18 - 22):

„Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego (Jezus) ujrzał dwóch braci: Szymona zwanego Piotrem i brata jego, Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. I rzekł do nich: „Pójdźcie za mną, a uczynię was rybakami ludzi”. Oni natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim.

A idąc stamtąd dalej, ujrzał innych dwóch braci: Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego, Jana, jak z ojcem swym Zebedeuszem naprawiali w łodzi swe sieci. Ich też powołał. A oni natychmiast zostawili łódź i ojca i poszli za Nim.”

Oni natychmiast zostawili łódź i ojca, sieci (czyli wszystko) i poszli za Nim. Ale czy my tak możemy, czy nasza odpowiedź ma być taka sama, czy i jak odnoszą się do nas te słowa Ewangelii..., co to znaczy natychmiast..., co to znaczy zostawić wszystko...?

Rodzą się pytania i trzeba je stawiać, trzeba myśleć, modlić się oraz odważnie i mądrze decydować. Sądzę, że głębsze zastanowienie się nad powołaniem pierwszych uczniów może nam bardzo pomóc, bo na przykład zobaczymy, że „natychmiast” to nie znaczy: bezmyślnie oraz, że pójście za Jezusem dokonuje się dzięki poznaniu Go i głębokiemu przeżyciu spotkania z Nim. Warto przyjrzeć się z uwagą także opisowi powołania Andrzeja przez Jezusa, zawartemu w Ewangelii wg św. Jana (**J 1,35-42**). Andrzej i drugi uczeń, poruszeni słowami Jana Chrzciciela: „Oto Baranek Boży!” – przyłączają się do Jezusa. Idą za Jezusem, milczący i ostrożni; wydaje się, że nie mają odwagi o cokolwiek Go zapytać. Jezus pierwszy zwraca się do nich i pyta: „Czego szukacie?” Ich odpowiedź jest niepewna, zdradza wewnętrzne opory i zakłopotanie: „Nauczycielu, gdzie mieszkasz?” Jezus odpowiada: „Chodźcie, a zobaczycie”. Dokładniej należałoby tę odpowiedź przetłumaczyć: „Chodźcie, a staniecie się widzającymi”, to znaczy: zdobędziecie zdolność widzenia. Znaczenie przyjscia do Jezusa sprowadza się do nabycia zdolności widzenia, oznacza ono: wejść w Jego obecność, być przez Niego ujrzanym i razem z Nim widzieć. Zatem w „przyjsciu” do Jezusa realizuje się widzenie. Przebywając z Nim uczymy się Go widzieć w prawdzie, dajemy się ogarnąć Jego Miłości i Jego Mocy. I to doświadczenie spotkania, przyjscia, zobaczenia jest podstawowym warunkiem przyjęcia wezwania, powołania oraz dania właściwej odpowiedzi na powołanie, którą to odpowiedzią jest życie w zjednoczeniu z Jezusem oraz apostołstwo, dawanie świadectwa - bo Andrzej zaraz przyprowadził swego brata Szymona do Jezusa.

Jako pomoc do przypatrzenia się swemu powołaniu proponuje refleksję w oparciu o pomocnicze pytania, które mogą też posłużyć do dzielenia się w grupach.

### *Pytania do refleksji:*

1. Jakie reakcje w sercu i umyśle budzi we mnie pewność, że jestem powołany(a) przez Jezusa, by być Jego uczniem?

2. Czy miałem(am) kiedyś takie doświadczenie, jak uczniowie: Jezus dotknął mnie tak mocno, tak głęboko przeżyłem(am) spotkanie z Nim, że byłem(am) w stanie zrobić dla Niego wszystko?

3. Jak rozumiem słowa Ewangelii, że uczniowie natychmiast zostawili wszystko i poszli za Jezusem? Co by to dzisiaj oznaczało dla mnie?

Życzę pięknego i owocnego świętowania Bożego Narodzenia z odnowioną świadomością i radosną pewnością: - **że jesteśmy** powołani, - przez **Kogo** jesteśmy powołani i że **dobrze odpowiadamy** na powołanie, przyjmujemy je i pełniemy w życiu.

*Ks. Marek Szumowski*

## POWOŁANIE DO UCZESTNICTWA W SPOŁECZNOŚCI LUDU BOŻEGO

*A zatem zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój. Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich. Każdemu zaś z nas została dana taska według miary daru Chrystusowego (Ef 4,1-7).*

Bóg powołuje całe stworzenie, wszystkich ludzi do więzi ze sobą, ale jednocześnie do więzi między sobą. Dlaczego także między sobą? Z tego powodu, że stwarza ich jako wspólnotę swoich dzieci, które ze swej natury zjednoczenie z Nim mają przeżywać razem, we wspólnym domu. Dlatego też Bóg powołuje ich na ziemi najpierw do więzi społecznych i tutaj stoi przed nami ogromny obszar zadań natury społecznej, a potem powołuje całe to społeczeństwo do jedności ze sobą jako Ojcem, czyli do życia w społeczności ludu Bożego. Lud Boży jest powołany do wspólnego słuchania Słowa Bożego, wspólnego przeżywania wiary, nadziei i miłości czyli też wspólnego wypełniania woli Bożej. Rozważymy ów wspólnotowy charakter słuchania Słowa, przeżywania wiary, czerpania z jej owoców i życia miłością w wypełnianiu woli Bożej. Wszystko to dokonuje się w społeczności, którą można nazwać za Biblią - Ludem Bożym, bardziej współcześnie - wspólnotą chrześcijan, albo Kościołem, pojmowanym szeroko w duchu nauczania Soboru Watykańskiego II.

Wiara rodzi się ze słuchania Słowa Bożego, a to oznacza nie tylko czytanie, ale czytanie wraz z poddawaniem się mocy Bożej, która dosięga serca ludzkiego i przemienia je. Takie słuchanie wymaga świadomości, skąd przychodzi Słowo, gdzie zostało dane, przez kogo, jaka jest jego natura, a następnie wymaga gotowości pokornego przyjęcia Słowa wraz z całą jego naturą. Słowo przychodzi od Boga i jest Bogiem, ale zostało dane w społeczności Ludu Bożego, przy udziale wielu ludzkich współautorów, a jego naturą jest wcielenie Bożej transcendencji w ludzką myśl wypowiedzaną i zapisaną. Dlatego też, aby słuchanie Słowa przyniosło człowiekowi żywą wiarę musi być pokornym poddaniem się jego wspólnotowej naturze, musi pozostawać w zgodzie ze wspólnotą żydowską Starego Testamentu, w której zaczęło się Objawienie, w zgodzie ze

wspólnotą Nowego Testamentu, którą skupił wokół siebie i pozostawił po sobie Chrystus, a następnie w zgodzie z nieprzerwanym potokiem duchowego życia Kościoła przez dwa tysiące lat. W tej ciągłości Objawienia nie było indywidualnych korekt zbiorowego głosu Ludu. Rola duchowa jednostek, nie wykluczając Chrystusa, mieściła się w nurcie głoszenia wciąż na nowo jednego Objawienia nieprzerwanie przez wielopokoleniową wspólnotę. Każda indywidualność czuła się tu głęboko zakorzeniona we wspólnocie, stale na nowo odczytywała dzieła poprzedników i stale nadawała im głębszy, nowy, ale nie wykluczający starego, sens. Jak Chrystus nie zmieniła ani jednej joty, ani jednej kreski, ale wszystko wypełniła przepuszczając depozyt Słowa przez swoje życie i tak uczyniła rzeczy nowe. Sednem tajemnicy stale odradzającego się Słowa jest zatem stałe trwanie we wspólnocie, przeżywanie jej zmysłu. Ten zmysł jest integralną częścią wiary i jego chcemy teraz rozważyć.

Wiara jest to więź z Bogiem, która przychodzi na człowieka jako dar od Boga, za sprawą stałego karmienia się Jego Słowem, ale także za sprawą ludzkiej gotowości słuchania słowa. Jak powiedzieliśmy, Słowo Boże działa na ziemi pośród wspólnoty i dlatego, kto słucha go w oderwaniu od wspólnoty, w której powstało, nie czerpiąc z ciągłości tradycji judeo-chrześcijańskiej, czyli prorocko-apostolskiej, ale w duchu indywidualnych objawień poza tą tradycją (np. Świadkowie Jehowy), ten popada w błędy. Kto zaś słucha Słowa żywego w ciągłości wspólnotowej, staje się coraz bardziej sam żywym uczestnikiem tej wspólnoty, a przez rosnącą wiarę ma w tej wspólnocie coraz bardziej aktywny udział.

Objawienie Boże polega na tym, że Bóg ze swej transcendencji zniża się do naszego świata, wciela w niego, uobecnia w jego ludzkich kategoriach, a źródłem tego jest przede wszystkim przyjście na świat i pozostanie na nim

Chrystusa. Ten Chrystus zamieszkał w Eucharystii, którą się karmimy, w Słowie, które możemy czytać i w ludziach, których spotykamy, ale to wszystko dzieje się we wspólnocie Ludu Bożego - w Kościele. Poza tą wspólnotą, poza medytacją zmysłu Kościoła i reguł trzymania z nim, nie ma Bożego pokarmu na stole Eucharystii, ani na stole Słowa, ani w drugim człowieku, ani we własnym życiu duchowym i własnej modlitwie. Jednocześnie bez karmienia się Eucharystią, bez pokornego słuchania Słowa Bożego, bez kontemplacji Boga w drugim człowieku i w sobie, nie ma prawdziwej wspólnoty dzieci ze sobą i z Bogiem, nie ma jednej wiary, lecz górę biorą tendencje odśrodkowe.

Wiara potrzebuje zatem przyjęcia Słowa Bożego we wspólnocie. Przyjęcie to jest przede wszystkim całkowicie rozumne i wymaga poznania Słowa intelektem. Nie ma żadnej sprzeczności pomiędzy Objawieniem, a wiedzą naukową. Nieporozumienia biorą się z nieznamości treści wiedzy i treści Objawienia. Po wtóre musi być to przyjęcie w prawdzie, autentyczne, w którym człowiek jest sobą, nie oszukuje siebie, nie zniekształca Objawienia, ani nie zafałszowuje własnych potrzeb i oczekiwań. Po trzecie musi to być przyjęcie osobowe i osobiste, to znaczy mieć charakter osobistego spotkania osób nastawionych wzajemnie na siebie i traktujących siebie bardzo serio, jak przyjaciele lub zakochani. Po czwarte musi to być przyjęcie w wolności lub przynajmniej w pragnieniu wolności, to znaczy pełne świadomości, że jestem wewnętrznie zniewolony, uzależniony od namiętności, nieuporządkowanych pragnień, żądz i sparaliżowany czynionym złem. Przyjęcie Słowa więc musi jako minimum zakładać gotowość poddania się jego mocy, która pokaże mi moje zniewolenia i każe podjąć drogę wyzwolenia i oczyszczenia. Im więcej będzie tego oczyszczenia, tym mocniejsze stawać się będzie to przyjęcie Słowa i wynikająca z niego wiara. I wreszcie po piąte przyjęcie musi być aktywne, to znaczy Słowo musi we mnie żyć, muszę czuć potrzebę dzielenia się nim, dawania świadectwa o jego owocach wiary.

Owoce wiary i tym samym owoce Słowa są żywe i dawane nam we wspólnocie Kościoła i nie ma ich doświadczenia poza tą wspólnotą. Do tych owoców należy po pierwsze łaska uświęcająca, która w akcie chrztu daje człowiekowi zjednoczenie z Bogiem. Jest to zjednoczenie

dziecka z Ojcem i oblubienicy z oblubieńcem. Zjednoczenie to wymaga dalszego działania mocy Bożej przebaczącej i oczyszczającej, i współpracy człowieka. Dlatego drugim owocem wiary jest przystęp do tej przebaczącej i oczyszczającej łaski, również dostępny przede wszystkim we wspólnocie Kościoła, w sakramencie pokuty i w życiu niosącym duchowe oczyszczenia. Po oczyszczeniu następuje pełniejsze poznanie Boga. Oba efekty przeplatają się i postępują miarowo. I wreszcie trzecim owocem wiary i Słowa jest postępujące życie w jedności, ponieważ jest *jeden Duch, jeden Pan i jeden Ojciec*. Jeden Duch Święty jest inspiracją życia ludzi, czynienia przez nich dobra, ich modlitwy, czyni z tych wielu działań i głosów skierowanych do Boga jedno ciało i jeden chór. To doświadczenie własnej wielkiej aktywności i podporządkowywanie jej jednemu Duchowi występuje na ogół u początków chrześcijańskiego powołania, kiedy najbliższe jest nam to, co sami czynimy i mówimy, i trzeba nam szukać Tego, który jest tych czynów siłą napędową. Potem, gdy już widzimy, że Duch złączył nas w jedno, a wciąż nie wiemy, czym jest ta jedność i z kim nas zjednoczyła, Słowo Boże pokazuje nam, że tą jednością jest Ciało Chrystusa, a Duch czyni nasze aktywne życie częścią zbawczego dzieła Jednego naszego Pana. I wreszcie, gdy rodzi się pytanie:, dokąd nasz Pan prowadzi nas łaskawie, po co połączył nas ze sobą i między sobą, wtedy Słowo Boże pokazuje nam sedno:, że Jeden Pan zjednoczył nas w sobie, by w sobie dać nam poznać Jednego naszego Ojca. U Niego cała wspólnota dzieci Bożych znajduje swoje spełnienie.

*Jan Ogrodzki*

#### **Propozycja pytań:**

Jaka jest moja wiara?

Czy moja wiara ma ograniczenia?

Czy jest rozumna?

Co mi przeszkadza w wierze?

Czy Bóg jest dla mnie osobiście ważny?

Jakie jest moje obcowanie z Chrystusem w Słowie Bożym, w Eucharystii, w adoracji?

Jakie robię wysiłki w tym kierunku, aby to poprawić?

Czy myślę o tym, że Bóg jest Ojcem wszystkich ludzi?

Czy jestem otwarty na współpracę i bliskość z innymi ludźmi?

## Boże Narodzenie z Prymasem Tysiąclecia

### Bóg się rodzi – wywyższone człowieczeństwo.

Patrzę na żłóbek, gdzie leży Bóg – Człowiek i... rozmyślam.

Tak samo i ja dzisiaj, rozważając na tle obrazu Bożego Narodzenia narodzenie każdego człowieka, podziękuję Bogu Ojcu, że pomyślał o takim człowieku, który się nazywa..., to znaczy, że pomyślał... o mnie.

O! Jakże w świetle Bożego Narodzenia wygląda wielkość mojego człowieczeństwa! To nic, że jestem taki czy inny... Człowiekiem jestem! Jak ogromna wielkość mieści się w pojęciu mojego człowieczeństwa! Napisał poeta z Harendy w swej „Księdze Ubogich” – z może najbogatszych? – „Wszak człowiek jest tylko człowiekiem”. A mnie się chce wołać, gdy patrzę w żłób betlejemski „Wszak człowiek jest aż człowiekiem!” Bo nieskończona jest wartość człowieczeństwa, skoro nawet Bóg – Człowiekiem. I po co? Po to, abym ja – ten ja, który nieraz tak źle o sobie myśli i który jeden wie, jaki naprawdę jest - był „jako bogowie”. On stał się Człowiekiem, aby mnie przebóstwić. Przeszedł, aby mnie zbawić, Sobą nakarmić i zaprowadzić do Ojca.

\* \* \* \* \*

Jaki ja jednak jestem ważny! Sam Bóg dla mnie się narodził i pochyła się nade mną, i dla mnie stał się maleńki i bezbronny, że oto ja teraz mogę pochylić się nad Nim, wyjąć Go ze żłóbka, jak dziecko z kołyski, wziąć na ręce i zrobić z Nim, co mi się podoba... Jaki ja jednak jestem ważny...

Ale pomyślę, że i ci, którzy mnie otaczają i wszyscy ludzie, przez wszystkie pokolenia, są równie ważni jak ja, bo On przyszedł dla nich wszystkich i dla każdego z osobna, tak samo przyszedł dla mnie. Skoro On przyszedł dla każdego, jak nieskończona jest godność i wartość każdego człowieka, dla którego sam Bóg stał się Człowiekiem, aby go zbawić i przebóstwić.

Podziękuję Bogu nie tylko za to, że pomyślał o mnie, ale pomyślał o każdym człowieku. Podziękuję Mu za narodzenie każdego człowieka. Podziękuję Mu za to, że On stał się Człowiekiem dla mnie i dla wszystkich.

*Stefan Kardynał Wyszyński „Miłość na co dzień”*

Lwów, dnia 15.12.2006 r.

### Dziękujemy za przyjaźń.

Kochani przyjaciele z Rodziny Rodzin!

Tegoroczne Sympozjum Ojcowizna było dla nas bardzo ważnym odkryciem przykładu przyjaźni dwóch wielkich ludzi Kościoła Świętego i naszej Ojczyzny. Dla mnie i przybyłych ze mną uczestników tegorocznej Ojcowizny, jak również dla całej Lwowskiej Rodziny Rodzin te listy Wielkiego Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego i Matki Elżbiety Róży Czackiej były nowym źródłem wiadomości oraz nowych przeżyć i głębokich refleksji.

Od razu po powrocie z Polski mieliśmy już kilka spotkań, na których dzieliliśmy się naszymi myślami przede wszystkim o tym, jak dużo daje nam przynależność do Rodziny Rodzin. Na zaproszenie Pani Dyrektora polskiego Radia Lwów Teresy Pakosz oraz Pani Redaktor Elżbiety Leusz (one ze swoimi rodzinami są również aktywnymi członkami Rodziny Rodzin Lwowa) w pierwszą sobotę Adwentu przekazaliśmy relacje z tegorocznej XX-ej Ojcowizny słuchaczom naszego radia. Przekazaliśmy dla redakcji „Listy” prof. dr hab. Marii Prussak, ostatnie Biuletyny RR oraz materiały otrzymane od Kandydata do Pokojowej Nagrody Nobla AD 2006 Księdza



Prałata prof. dr Zdzisława Peszkowskiego. Przekonaliśmy się z radością, że na takie wiadomości jest zapotrzebowanie w naszych domach chrześcijańskich. Temat Przyjaźni wśród nas jest niejednokrotnie omawiany, ale na przykładzie Wielkiego Ojca Prymasa i niezwyklej Matki Dzieła Lasek nasuwają się każdemu z nas nowe nierozpoznane dotychczas myśli, plany i zamiary. Nasuwają się pytania: czy moja przyjaźń pomaga komuś? Czy daję z siebie w przyjaźni tyle, ile mogę dać? Czy swoją przyjaźnią przyczyniam się do rozwiązywania spraw ważnych i trudnych? Czy pozostaję wierny przyjacielom niezależnie od zmian w naszym życiu? Czy znam cenę przyjaźni, niesionej przez całe życie?...



W pierwszą niedzielę Adwentu 3 grudnia br. o godz.12.30 w Sanktuarium św. Antoniego we Lwowie była odprawiona Msza św. uroczysta dla Rodziny Rodzin, z czynnym udziałem grupy Lwowa i Lwowa-Zboisk z okazji 10-lecia Żywego Różańca Św. w Rodzinie Rodzin Lwowa. Wraz z nami modlili się inni wierni, wśród nich m.in. zelatorka Nieustającego Różańca, działającego przy lwowskiej Katedrze oraz dwóch kleryków z Lwowskiego Seminarium Pallotynów, którzy chcą odtąd pracować z Rodziną Rodzin. Szczególną radością i wyrazem łączności z Ojczyzną i całą Rodziną Rodzin było odczytanie listu naszego ukochanego Księdza Feliksa Folejewskiego i wręczenie zelatorce Żywego Różańca Rodziny Rodzin Pani Marysi Michniewich oraz przekazanie Różańców, przywiezionych z Ziemi Świętej. Ze smutkiem i współczuciem pomodlono się za duszę S.P. Haliny-Stanisławy, siostry Księdza Feliksa oraz za niezapomnianą Basię Dziobak.

Dzieci i młodzież upiększały oprawą muzyczną, a po zakończeniu były częstowane słodyczami i upominkami, za które serdecznie dziękujemy Wam i Ks. Felkowi. Dzielenie się wrażeniami po Sympozjum, po spotkaniach z Wami w Warszawie jak zwykle nadawało niepowtarzalną atmosferę temu Spotkaniu. Na następnym naszym spotkaniu 17 grudnia br. będziemy m.in. w szczególności wspominać peregrynację figurki Dzieciątka Jezus, która za Waszym pośrednictwem odbyła się w naszych rodzinach w Roku Jubileuszowym 2000.



Dzięki Wam, naszym PRZYJACIOŁOM z Warszawskiej Rodziny Rodzin, szczególnie Ks. Felkowi, Ks. Markowi, grupie im. Św. Józefa oraz wszystkim organizatorom corocznej „Ojcowizny” nasza wiara staje się coraz głębsza i bogatsza. Wracamy zawsze z Warszawy napełnieni nowym ogniem i energią do pracy na rzecz rodzin w Kościele i społeczeństwie. Pragniemy w naszych grupach dzielić się tym bogactwem, które przywozimy w swoich sercach i myślach: ze spotkań z Łazienkowskiej, z Waszych domów, z grobu OJCA. Trudno jest w jednym liście określić, jak ogromną łaskę dostaliśmy od Pana Boga, że naszą ścieżkę życiową zechciał skierować w 1994 roku do

Ośrodka Duszpasterskiego Rodziny Rodzin w Warszawie przy ul.Łazienkowskiej,14. Od tego czasu powoli stajemy się innymi ludźmi, pogodniej zaczęliśmy patrzeć na siebie, na innych, na życie naszych rodzin, na naszą rolę w Kościele św.

Bardzo dziękujemy Wam wszystkim za przeżytą OJCOWIZNĘ-2006 !

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia pragniemy złożyć Wam najserdeczniejsze życzenia, jak naszym najbliższym – niech błogosławieństwo Bożego Dzieciątka przynosi w każdy dom, w każdą rodzinę i w każde serce obfite łaski dobra, miłości i spokoju!

P.S. W dniu 20 stycznia 2007 roku, jeśli Bóg pozwoli, we Lwowie planujemy wspólne Spotkanie Opłatkowe naszych grup kresowych – Lwowa, Lwowa-Zboisk, Mościsk, Połupanówki oraz przedstawicieli Kijowa. Pragniemy zapewnić Was, nasi kochani, że Wasz udział dla nas co roku jest największym zaszczytem i radością.

Czekamy więc na kolejną możliwość podzielenia się opłatkiem z Wami we Lwowie!

**Szczęście Boże- w imieniu Lwowskich grup RR -  
Halina i Włodzimierz Wencakowie.**

\* \* \* \* \*

### **Listopadowe uroczystości we Lwowie.**

W czasie tegorocznej Ojcowizny usłyszeliśmy niezwykle świadectwo Halinki Wencak (odpowiedzialnej za Rodzinę Rodzin na Ukrainie) o przebiegu listopadowych uroczystości na Cmentarzu Orląt we Lwowie.

1 listopada, po raz pierwszy po wojnie, Polacy przygotowali 30 tysięcy zniczy ofiarowanych przez fundatorów z Polski. O godzinie 13 na grobach Orląt Lwowskich została odprawiona Msza św. pod przewodnictwem kardynała Mariana Jaworskiego, o godz. 15, w Godzinie Miłosierdzia, w czasie odmawiania Koronki przedstawiciele polskich organizacji we Lwowie roznosili i zapalali te znicze na wszystkich grobach polskich, ukraińskich, niemieckich, żydowskich i innych tak, aby nikt nie

był zapomniany. Przedstawiciele Rodziny Rodzin Lwowa brali czynny udział w tej inicjatywie. Była to inicjatywa polska, której głównym organizatorem był Konsulat Polski we Lwowie, z udziałem wszystkich organizacji polskich i polskiego Radia Lwów.

11 listopada - dzień odzyskania niepodległości po raz pierwszy po wojnie obchodzono bardzo uroczysto. Na Cmentarzu Orląt odbyła się koncelebrowana Msza św. pod przewodnictwem biskupa Mariana Buczka, z udziałem dostojników władz ukraińskich i przedstawicieli ambasady, konsulatów i wszystkich organizacji polskich. Po raz pierwszy po wojnie organizacje polskie uroczysto składały wieńce na



Grobie Nieznanego Żołnierza i odśpiewano hymn polski, a polscy harcerze pełnili wartę honorową.

Dzień wcześniej 10 listopada w gmachu Opery Lwowskiej odbyła się uroczysta akademie z okazji rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Organizatorem uroczystości był konsul Wiesław Osuchowski. Wśród licznych honorowych gości byli

mer Lwowa Andrzej Sadowy i gubernator Lwowa Piotr Olijnyk, który powiedział, że jest to wspólna uroczystość Polaków i Ukraińców, a Lwów jest miastem polskim Polaków i Ukraińców. Słowa, które padły w czasie uroczystości były szczególnie ważne dla Polaków. Akademia ta była świętem pojednania.

*Red.*

## Kochani Lwowiacy, Kresowiacy!

Wczoraj Halinka Wencakowa, przynaglana przez Ks. Feliksa, opowiedziała nam o wydarzeniach i swoich odczuciach z listopadowych uroczystości we Lwowie. Wczoraj zobaczyłam Was Kochani zupełnie innymi niż do tej pory. Zobaczyłam ludzi, którzy odnieśli swoje zwycięstwo. Są z niego dumni i przepelnia ich radość.

Jest na pewno wiele przyczyn tego stanu, ale i jest ta, że oto znicze od Was zapłonęły na wszystkich grobach - naszych i ukraińskich!

Dar z serca. Jak wiele on znaczy.

Dzięki tej opowieści i dzięki Wam ja też inaczej spojrzałam na siebie.

Dlaczego do tej pory nie wybrałam się do Lwowa, do Dobromila, do Sambora? Już prawie wszyscy byli, ale nie ja. Czy takie same rozterki miał mój Ojciec? Jakie znalazł odpowiedzi na te pytania?

Ja dzisiaj, po wczorajszym spotkaniu, wiem więcej.

To nie tylko dlatego, że trudno jest pojechać do "szczęśliwej krainy" moich bliskich, przekazanej ich opowieściami i skonfrontować ją z rzeczywistością.

Wczoraj w Waszej obecności zdałam sobie z zażenowaniem sprawę z tego, że tę krainę moi bliscy opuścili! Wyjechali wszyscy: Giebułtowiczowie, Jaworowscy, Raławiccy, Bogdanowiczowie, Rossowscy.... Tam zostały groby, domy, miasta. Tam zostało jednak wielu Polaków. Tam zostaliście Kochani Wy!

I dzisiaj kiedy z radością opowiadacie, że u Orłąt było biało-czerwono, że Ukraińcy uśmiechali się do Was, że z uznaniem mówili o Was to jest to Wasza radość, Wasza duma i Wasze zwycięstwo.

Chwała wszystkim, którzy Wam pomagali: Ks. Feliksowi, Kowalikom, Pędichom..., ale Zwycięzcami jesteście Wy. Mówię to z wielką radością i dziękuję Panu Bogu.

Może łatwiej mi teraz będzie pojechać do Lwowa...

*Dorota Bogucka z gr. Św. Józefa*

Warszawa, 20.11.2006r.

\* \* \* \* \*

## Spór o Świętego

„Kim *był* Święty Mikołaj?” Na tak postawione pytanie łatwo znaleźć odpowiedź. Urodzony w IV wieku chrześcijaństwa w M



alej Azji, syn zamożnej rodziny, później kapłan i biskup miasta Miry, znany z niespotykanej pobożności, szczodroblewości i wrażliwości na potrzeby biednych.

Gorzej z pytaniem, „Kim *jest* Święty Mikołaj?” Kim jest dla nas i dla naszych dzieci? Dlaczego tak łatwo udało się usunąć ze świadomości i kultury Polaków postać prawdziwego Świętego i zastąpić ją tanią kopią Mikołaja przybywającego z Laponii w saniach zaprzężonych w renifery? Dlaczego kult Świętego oparty na wierze w Świętych obcowanie ustępuje miejsca kultowi biegającego po marketach i ulicach Warszawy Krasnala? I co możemy zrobić my, rodzice, aby zmierzyć się z fikcyjną postacią Mikołaja z Laponii, przebić się przez natarczywy, wypaczony wizerunek Świętego obecny w przedszkolu, na ulicy, w reklamie, w rozmowach naszych dzieci z rówieśnikami?

Sądzę, że przede wszystkim należy postawić na prawdę. Nie tylko dlatego, by nasze dziecko poznało fakty na temat życia i świętości prawdziwego Mikołaja, ale też dlatego, by miało, być może po raz pierwszy w życiu, szansę zmierzyć się z prawdą inną niż ta proponowana przez otaczający je świat. Wiemy, że nie jest łatwo być strażnikiem prawdy wtedy, gdy jest niepopularna, a tak zapewne czuje się czterolatek, który zdezorientowany, po raz trzeci przychodzi się upewnić, że Święty Mikołaj jest biskupem, bo dzieci mówią inaczej. Zniewalająca jest ufność, z jaką dziecko odchodzi od nas znów całkowicie pewne swej racji, bo „tata, mama powiedzieli...”, a oni wiedzą najlepiej.

Gdy myślę o bezgranicznym zaufaniu, jakim mnie obdarza nasz synek to czuję ogromną odpowiedzialność za każde słowo i zastanawiam się „jak długo?” Jak długo jeszcze będzie wierzył we wszystko, co mu powiemy i co mamy mu mówić, by ten czas jak najlepiej wykorzystać. Na pewno nie w słowach jest wartość naszego przekazu, przede wszystkim miłość małżeńska i rodzicielska, nasz przykład i modlitwa okażą się najskuteczniejszymi nośnikami wszelkich prawd i wartości dla Franka i Marysi. Niemniej jednak wychowanie w wierze zawiera w sobie też katechezę słowną. I chociaż usłyszałam od innych rodziców, że wraz z odrzuceniem „normalnego” Mikołaja pozbawiam własne dzieci części dzieciństwa i narażam na brak zrozumienia rówieśników to jednak postawiłam zmierzyć się z kultem Mikołaja-Krasnala i mam nadzieję, że w ten sposób nie tylko zapoznałam Franusia z postacią Świętego z Miry, ale też zasiałam w jego sercu kolejne ziarno umiłowania prawdy.

A jak w praktyce zapoznać dziecko z prawdą o Świętym Mikołaju? Warto postarać się o materiały, obrazki, książeczki o życiu biskupa z Miry – na szczęście nie ma z tym już problemu,

\* \* \* \* \*

## Moje wspomnienie o grudniowych solenizantkach

W grudniu wspominaliśmy w Rodzinie Rodzin nasze Solenizantki Marię Wantowską i Basię Dziobak. Obie, wierzę, są już w domu Ojca. Dla mnie, i myślę, że dla każdego z Rodziny Rodzin, są to osoby budzące podziw dla Bożej Opatrzności. Zadaję sobie pytanie, jakie

wystarczy udać się do dowolnej księgarni katolickiej. Dobrze też, na ile to możliwe, we właściwy sposób przeżyć liturgiczne wspomnienie Św. Mikołaja 6 grudnia, np. wziąć udział we Mszy Św., w domu zapalić świeczkę przed obrazkiem ze Świętym, zaakcentować potrzebę dzielenia z innymi.

Nasza grupa od dwóch lat organizuje spotkanie ze Św. Mikołajem biskupem. Jest ono zaplanowane nie tylko jak atrakcja, ale również jako istotny element wychowania dzieci w duchu wiary i tradycji. Święty wita się słowami „Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus”, w rozmowie podtrzymuje wątki religijne, zachowuje powagę należną Świętemu, błogosławi – jakże inny obraz Mikołaja niż ten, z którym dzieci spotykają się poza środowiskiem Rodziny Rodzin.

Postać Św. Mikołaja została odegrana przez ks. Grzegorza Radzikowskiego. Było oczekiwanie na przybycie Św. Mikołaja, piosenki, powitanie, rozmowa, upominki. Owoce tego spotkania obserwowaliśmy w naszym synku przez cały okres przedświąteczny, gdy wracał w rozmowie do tamtego wydarzenia, powtarzał z przekonaniem „Św. Mikołaj był biskupem”.

Wprawdzie Franuś wie, że jest jeszcze taki czerwony Mikołaj, ten, którego widział w przedszkolu i na różnych obrazkach, opakowaniach po czekoladzie itp., ale sam, na własny użytek wprowadził sobie podział „Mikołaj” i PRAWDZIWY Mikołaj”. Kiedy, wraz z dorastaniem, Mikołaj z Laponii umrze w świadomości innych dzieci, nasz biskup Mikołaj będzie żył nadal. A na pytanie „Czy Święty Mikołaj istnieje?” zawsze będę mogła, z czystym sumieniem odpowiedzieć: „Tak, mieszka w Niebie razem z Panem Bogiem i innymi Świętymi.”

*Nell Hermann  
z grupy Matki Bożej Niepokalanej*

byłoby moje życie i osobowość, gdyby nie spotkanie z Nimi.

Ciocie Lilę pierwszy raz zobaczyłam przy okazji wyjazdu na wakacje do Kiczor w 1983r. „Załapałam” się na miejsce mojej ciotecznej siostry, która trafiła do szpitala. Przypominam sobie rozgardiasz, który panował wokół

autokarów i spokój...bo jest ciocia Lila. Przyjechała do nas w góry na „nawiedzenie” z obrazem Matki Bożej. Była też ciocia Marynia i ksiądz Ryszard. Pamiętam jak obie Ciocie pocieszały mnie po nieudanym śpiewaniu psalmu... były takie kochane, pełne ciepła i uśmiechnięte. Pochwalę się, że wówczas dostałam nagrodę od cioci Lili. Była to książka o Janie Pawle II pt. „Najchętniej grał na bramce”. Zostałam wyróżniona bynajmniej nie za śpiewanie, ale za wygranę konkursu na wakacyjny list do cioci Lili. Spotykałam później jeszcze ciocię Lilę, głównie na uroczystościach rodzinnych u mojej chrzestnej cioci śp. Ani Janickiej Gadzińskiej. Pamiętam ręce cioci Lili głaszczące mnie po głowie. I jej spokojny, słodki głos.

Potem moje dróżki omijały Rodzinę Rodzin aż do 1992r. Wtedy znalazłam się na Łazienkowskiej, żeby zostać wychowawcą. Pojechałam na wakacje, a kierowniczką tego obozu była Basia Dziobak. Nie pamiętam pierwszego wrażenia, ale myślę, że nie różniło się po prostu od następnych. Basia była otwarta i pogodna. Niesamowicie pracowała. Potrafiła odpoczywać i śmiać się. Cechą, którą najbardziej podziwiałam w niej było to, że nigdy nie miała humorów. Można się było zwrócić do niej w

każdej chwili i była zawsze autentycznie „nasza Basia kochana”. Poza tym trudno mi jeszcze coś napisać. Mieszkałyśmy obok siebie kilka lat. To wiele wspomnień i przeżyć. Kiedy umierała to było całkowite poddanie się woli Bożej. I wszyscy wokół tak samo wierzyliśmy, że widocznie tak ma być. Kiedy odeszła do Pana stwierdziłam tylko, że będzie mi Jej brakowało. Jest dla mnie wciąż, w wielu sprawach, niedoścignionym wzorem.

Minął listopad, kiedy wspominaliśmy w modlitwie naszych zmarłych. Nastął grudzień i imieniny cioci Lili i Basi. I już świętowanie przyjścia Zbawiciela między nas. Gromadzimy się w swoich rodzinach i może czasem zatęsknimy, że niektórych nie ma z nami... Czy na pewno? Wierzę w obcowanie świętych i wierzę, że ciocia Lila i Basia pomagają nam, są nadal z Rodziną Rodzin.

Spotkanie z Nimi dla mnie było spotkaniem z Bożą Miłością. Życzę NAM wszystkim Kochana Rodzino Rodzin, aby jak najwięcej najwspanialszych, kochających ludzi stawał nam Pan Bóg na drodze. I żebyśmy my byli pełni Miłości i umieli dawać ją innym. Wielu szczerych, głębokich i radosnych przeżyć Bożego Narodzenia!

*Agata Gieraltowska*

\* \* \* \* \*

## **Czym jest dla nas rodzina i Rodzina Rodzin – adwentowe zamyślenie**

Nasze świadectwo jest kontynuacją adwentowego dnia skupienia, które odbyliśmy w Choszczówce w domu Prymasa Tysiąclecia, a które prowadził nasz Ojciec duchowy ks. Feliks Folejewski.

Święta Bożego Narodzenia zawsze nastroją nas refleksyjnie. W tym czasie adwentowego oczekiwania, a następnie celebracji żłóbka i Świętej Rodziny jakby mimo chodem nasze myśli wracają do domów rodzinnych i mobilizują do zamyślenia nad naszymi rodzinami, za które teraz odpowiadamy. Nasze dzieci wychowywaliśmy w czasach jednoznacznego oddzielenia dobra od zła, gdy zagrożenia były wielkie, ale jednoznacznie rozpoznawalne. Dzisiaj, gdy barwy szarości przesłaniają to, co jasne i ciemne, zagrożenia zewnętrzne są podstępne, nasza odpowiedzialność za wychowanie wnucząt jest większa, bo i samemu łatwo się pogubić.

Czym dla nas jest Rodzina i czym chcemy, aby była nasza Rodzina? Definicji jest wiele, ale dla nas najbliższym jest określenie „rodzina to miłość, bezpieczeństwo, zaufanie”. Staramy się odczytywać i

akceptować zamierzenia Boga względem nas i naszych najbliższych oraz żyć zgodnie z przyjętymi wartościami.

Pierwszą szkołą życia rodzinnego były nasze domy rodzinne, z których staraliśmy się zaczerpnąć najlepsze wzorce. Nasza znajomość koleżeńska, później narzeczeństwo i lata małżeńskie są związane z Rodziną Rodzin. W tym środowisku wzrastaliśmy, tutaj dojrzewała nasza wiara i tutaj podejmowaliśmy decyzje, z tą najważniejszą spędzenia całego życia razem. Ogromny wpływ na nasze małżeństwo miał Prymas Tysiąclecia, założyciel Rodziny Rodzin, w blaskach nauczania, którego wchodziliśmy w dorosłe życie. Zawierzenia naszych spraw osobistych i rodzinnych Matce Bożej, naszej Pani Jasnogórskiej, uczyła współzałożycielka Rodziny Rodzin dr Maria Wantowska, nasza kochana ciocia Lila. Nikt tak jak Ona nie uczył swoim przykładem, jak mieć czas dla drugiego człowieka. Mamy też to szczęście, że nasze małżeństwo jest pod kierownictwem duchowym Ojca Feliksa, który wielokrotnie przeorał naszą pobożność i pomaga pokonywać nasze biedy. Natomiast takie

codzienne oparcie i gwarancje, że zawsze możemy liczyć i otrzymać pomoc, mamy w naszej grupie wspólnotowej św. Józefa. Życie codzienne niesie wielorakie troski, z którymi sami nie moglibyśmy sobie poradzić, ale sama świadomość, że mamy na kogo liczyć, ma kto nam doradzić i wspomóc nas, jest w wielu przypadkach mobilizująca do podejmowania wyzwań, które wydawałoby się, że nas przerastają. Naszym dzieciom, a teraz i wnukom, staramy się przekazać wartości, które uważamy za niezbywalne, ale również tradycje nie żeby żyły wspomnieniami, ale żeby wiedziały skąd nasze korzenie.

Każdego roku pamiętamy o przygotowaniu adwentowym, o wieńcu z czterema świecami, rekolekcjach, o mszach roratnych. Staramy się, aby święta nie ograniczały się tylko do choinki i prezentów, aby nie były czasem otrzymywania, ale staramy się wszyscy włączać w obowiązki przygotowań.

Dla nas takim sprawdzianem, jak wypełniamy powinność małżonków, rodziców i dziadków będzie czas składania życzeń przy łamaniu się opłatkiem. W tym czasie z chęci ucieczki przed odpowiedzialnością, z braku odwagi przed spojrzeniem we własne serce, jesteśmy gotowi zająć się wszystkim, przyjąć gorączkowe zabieganie, aby uniknąć konfrontacji z sobą samym. Aby nie było tak: no to wszystkiego najlepszego, siadajmy do stołu, rozdajmy prezenty i do zobaczenia za rok; święta, święta i po świętach. Jeżeli chcemy w wieczór Wigilijny autentycznie życzyć pokoju - bądźmy spokojni, życząc radości - nieśmy radość, życząc miłości - kochajmy.

Teraz, gdy już coś przeżyliśmy, doznaliśmy porażek, ale i czegoś dokonaliśmy możemy powiedzieć, że wspólnota apostołska Rodzina Rodzin, z jej duszpasterzami i Paniami z Instytutu

oraz świeckimi odpowiedzialnymi, wywarła właściwy wpływ na nasze życie. Pogłębione życie religijne, które wprowadza ład wewnętrzny, poza wymiarem nadprzyrodzonym pozwala nam skutecznie działać na płaszczyźnie społecznej i w pracy zawodowej.

Pragniemy również podzielić się naszym doświadczeniem bardzo osobistym. Od niedawna jesteśmy w domu już sami, gdyż wyprowadziły się wszystkie dzieci zakładając swoje rodziny.

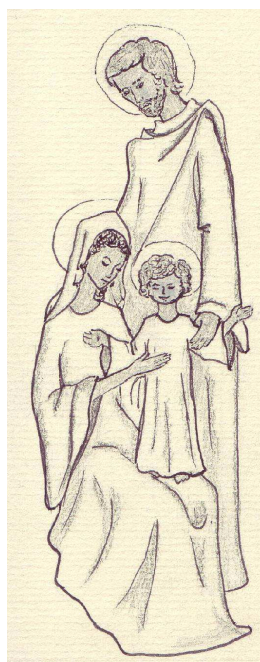
Ela przeszła na wcześniejszą emeryturę i wydawało się nam, że teraz dopiero będziemy mieli czas dla siebie. Okazało się, że czasu nie jest więcej, doszły obowiązki zajęcia się wnuczętami oraz opieka nad rodzicami. Przez lata pracy zawodowej i wychowywania dzieci wpadliśmy w rutynę, w domu bardzo sprawnie wydawaliśmy sobie polecenia i zdawaliśmy sprawozdania. Teraz przeżywamy czas podobny do pierwszych miesięcy małżeństwa, gdy na nowe uczymy się siebie, bycia razem i życia naszym życiem.

Receptą, tym, co nam pomaga, jest wspólna modlitwa. Dlatego staramy się uczestniczyć w dniach skupienia i pielgrzymkach Rodziny Rodzin. Bardzo nam pomagają, mobilizując do pracy nad sobą, co dwutygodniowe spotkania formacyjne grupy św. Józefa. Natomiast to wiemy, że wszystkie emocje dnia codziennego najlepiej rozładowuje i zawsze ukoi wspólny pacierz wieczorny. Nie ma lepszej recepty na miłość od wieczornego pocałunku na kolanach i modlitwa nawet, gdy w głowie huczą problemy całego dnia i oczy klei zmęczenie.

Przekazujemy Wam najserdeczniejsze Bożonarodzeniowe życzenia polecając się waszej modlitwie.

*Ela i Jacek Nitkowie*

\* \* \* \* \*



***Kochani !***

***Życzymy Wam abyście  
stojąc przed żłóbkiem betlejemskim  
ujrzeli Prawdziwego Boga,  
który przychodzi  
napętnić nas wielką nadzieją  
-nadzieją nadprzyrodzoną,  
wielką miłością  
i prawdziwym pokojem***

***Boże Narodzenie 2006 r.***

***Redakcja Biuletynu R.R.***

\* \* \* \* \*

*Przy okazji życzeń chciałabym serdecznie podziękować tym, którzy współtworzą nasz biuletyn. Często z trudem i kosztem innych zajęć czy odpoczynku.*

*Dziękuję naszemu Ojcu ks. Feliksowi Folejewskiemu, ks. Markowi Szumowskiemu, prof. Jankowi Ogrodzkiemu, Agacie Gierattowskiej, Nell Herman oraz wszystkim, którzy w różny sposób pomagają dzieląc się uwagami, radą, wyborem tekstów. Dziękuję za świadectwa i dzielenie się doświadczeniem własnego życia, dziękuję naszym Przyjaciołom z Rodziny Rodzin na Ukrainie.*

*Proszę, aby ten biuletyn powstawał z udziałem wszystkich, którym ma służyć.*

*Szczęść Boże Małgorzata Kowalik*

\* \* \* \* \*

## Boże Narodzenie 2006

*Mizerna cicha stajenka licha...*

Do lichej stajenki naszych serc,  
Do naszych domów – nie zawsze wysprzątaných,  
Do naszych rodzin – często poranionych,  
Do naszej wspólnoty – nawet wtedy, gdy słabniemy,  
Przychodzi Boże Dziecię.

Powierzajmy sobie nawzajem w ufnej modlitwie – przez pośrednictwo Matki Bożej i św. Józefa- Sercu nowo narodzonego Jezusa, które chociaż małe, jest przecież *Gorejącym Ogniskiem Miłości*.

*Hej, ludzie prości, Bóg z nami gości, skończony czas niedoli!*

*On daje siebie, chwata na niebie, mir ludziom dobrej woli.*

*Rodzina Rodzin z parafii św. Tadeusza Apostoła w Warszawie*

16 listopada 2006 roku zasnęła w Chrystusie **Halina Łanczkowska siostra ks. Feliksa Folejewskiego**. Człowiek wielkiego serca i dobroci. Została pochowana w Suwałkach na cmentarzu parafialnym. Módlmy się, aby dostąpiła radości zmartwychwstania.

Łączymy się w smutku z Księdzem Feliksem i całą Rodziną, zapewniając o modlitwie za zmarłą.

**Grupa św. Józefa**

## OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN:



**Serdecznie zapraszamy na wspólne, rodzinne śpiewanie kolęd w sobotę 6 stycznia 2007 na Łazienkowską.** O godzinie 18 msza święta (Uroczystość Objawienia Pańskiego – Trzech Króli) i po mszy św. śpiewanie kolęd.

Jeśli rodziny chciałyby przygotować z dziećmi jakieś szczególne kolędy - mniej znane, czy jakoś specjalnie opracowane do wykonania przez dzieci (oczywiście może być razem z rodzicami, czy starszym rodzeństwem, z akompaniamentem muzycznym), to bardzo zapraszamy, ale prosimy, żeby koniecznie zgłosić się wcześniej do księdza Marka Szumowskiego; chodzi o to, żeby nie było przykrych rozczarowań dla dzieci - że się przygotowały, a nie zdążyły zaśpiewać, bo było zbyt dużo chętnych. Zasadniczo przewidziane jest wspólne, zwyczajne śpiewanie kolęd.

Telefony ks. Marka: (022) 654 64 62 oraz komórkowy: 0 608 44 15 08

\* \* \* \* \*

**Różaniec pobłogosławiony przez Ojca św. Jana Pawła II 26 sierpnia 1980r.** został złożony przez p. Magdę Kielbowicz jako votum dla Matki Bożej Jasnogórskiej z kaplicy na Łazienkowskiej. Mamy nadzieję, że wkrótce poznamy dokładnie historię tego różańca na łamach naszego biuletynu. Różaniec jest większy od typowego różańca "kieszonkowego", jest piękny, wykonany z ceramiki, która w pierwszej chwili przypomina raczej półszlachetne zielonkawe kamienie.

Będziemy się modlić na tej relikwii po naszym umiłowanym Ojcu św. w każdej środowej adoracji. Zapraszamy do modlitwy.



Podczas OJCOWIZNY poświęconej wspomnieniu Powstania Warszawskiego, w 2004 roku ksiądz Henryk Kietliński pallotyn przekazał Rodzinie Rodzin **relikwie błogosławionego Józefa Stanka**, księdza, który został powieszony przez hitlerowców na Czerniakowie podczas powstania. Przedstawiciele naszego Ruchu podjęli decyzję, że te relikwie mają spocząć w kaplicy na Łazienkowskiej, tak niedaleko od miejsca kaźni błogosławionego. Należy się im wobec tego odpowiedni relikwiarz, w którym byłoby można go umieścić. Zostały wykonane projekty, jeden z nich wybrany, zebrana część pieniędzy na wykonanie. Jednak jest ona jeszcze ciągle zbyt mała i sprawa "stanęła". Zwracamy się do Waszej szczodrości Rodziny Rodzin i w miarę możliwości o wsparcie tego przedsięwzięcia.

Ofiary można przekazywać do ks. Marka Szumowskiego.

#### TERMINY STAŁE:

##### środy

- godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- godz. 18.00 Msza Święta

##### piątki II i IV

- godz. 19.00 spotkania modlitewne **grupy św.**

##### **Michała Archaniola**

##### piątki II i IV

- godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

##### III niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania **młodzieży gimnazjum i liceum**

- godz. 10.00 spotkania **opiekunów grup**

- godz. 16.00 - **Grupa Młodych Małżeństw**

**Matki Bożej Niepokalanej** rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 822 64 06, 0609 716 923

##### IV niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania **dzieci szkoły**

##### **podstawowej**

spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie

**grupy M.B. Wychowawczyni**

#### SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

**31 grudnia – niedziela - Święto Świętej Rodziny**

- godz. 10 Msza św. i Oplątek Rodziny Rodzin

**6 stycznia 2007 - KOLEĐOWANIE**

chętnych do występów prosimy o zgłaszanie się do ks. Marka Szumowskiego

**spotkania IV niedzieli w styczniu**

przeniesione jest z racji ferii na III niedzielę, czyli na 21 stycznia

#### SPOTKANIA OPLATKOWE GRUP:

grupa św. Józefa 29.12 godz. 19.00

grupa św. Feliksa 30.12 na Łazienkowskiej

grupa MB Niepokalanej 07.01 na

Łazienkowskiej

#### **Parafialnych:**

Radość 6,01 godz,16

Tarchomin 13,01 godz. 18.00

Anin 4,01 godz. 18.00

św. Marii Magdaleny 14,01 godz. 18.00

św. Stefana 8,01 godz. 18.00

#### OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

tel./fax. (22) 621 02 82

e-mail: [rodzina@post.pl](mailto:rodzina@post.pl)

ks. Marek Szumowski 0-608 441 508; 0 22 654 64 62

Agata Gierałtowska 0 501 090 267; 642 40 05

Iwona Czarcińska 0-604 481 484

Marzena Kozak 0.602 525 356

#### BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Jacek Nitka: [jaceknitka@op.pl](mailto:jaceknitka@op.pl)

Małgorzata Kowalik:

[malgorzatakowalik2@neostrada.pl](mailto:malgorzatakowalik2@neostrada.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

**Od redakcji:** Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przysyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji.

Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań. Chcemy wspólnie cieszyć się z narodzin, dziękować Bogu za ważne jubileusze, wspólnie omadlać trudne sprawy, uczestniczyć w odejściach do Ojca naszych bliskich. Chcemy stworzyć możliwość dzielenia się tym wszystkim, co jest ważne w naszym życiu.